

Juliusz Kleiner

"Der Trivialroman des 18 Jahrhunderts und der romantische Roman. Ein Beitrag zur Entwicklungsgeschichte der...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 20/1/4, 273-275

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

i najbardziej charakterystycznych. To jakby bicie zegara, zwiastujące nowe czasy.

Z powyższego sprawozdania można już nabrać niejakiego wyobrażenia o bogactwie treści książki prof. Ptaśnika. Opracowaną tutaj została jedna wielka karta z dziejów polskiej kultury dawnych wieków, ustęp bodaj jeden z najważniejszych. Chlubną zaletą książki jest to, że opiera się w przeważającej części, cała niemal, na własnych, długoletnich studjach i poszukiwaniach autora; tchnie też tym własnym, oryginalnym wyrazem. Nadto, nie rzucono tutaj ani jednego słowa na wiatr, niema ryzykownych hipotez, ponętnych uogólnień, pięknych ukłonów w stronę frazeologii. Wszystko budowane na rzetelnej prawdzie, wydobywanej żmudnie całymi latami z tysięcy zapisków ksiąg miejskich, archiwalnych, z różnych wydawnictw źródłowych i z licznych, wielotomowych opracowań zagranicznych. Z tych trwałych cegiełek złożyła się dzisiaj barwna i nadzwyczaj interesująca mozaika.

Praca prof. Ptaśnika ukazała się w nowym wydawnictwie „Biblioteki Polsk.“, któremu dano nazwę „Biblioteki Historycznej“. Przeznaczona była zgóry dla szerszych kół czytelników, stąd też wynikał zarówno dobór rzeczy, jako też układ książki i jej strona stylistyczna: wykład przystępny, jasny, urozmaicony. Aparat naukowy, obfitość przypisów, podanych na końcu, czyni jednak tę książkę wysoce pożyteczną i pouczającą w równym stopniu i dla specjalistów. Umiano więc połączyć „utile cum dulci“.

Książka zaopatrzona została w kilka dobrze wykonanych ilustracyj, związanych z tekstem, oraz w dokładny obraz treści i nadzwyczaj sumienny indeks osobowy i rzeczowy, mogący służyć za wzór wielu niedbałym naszym wydawnictwom.

Książka p. Ptaśnika obejmuje średniowiecze (wraz z początkami humanizmu), sięga po koniec XV w. Mamy nadzieję, że autor, który dał już niejedno doskonałe studjum o stosunkach włosko-polskich w wieku XVI-tym, zechce niebawem obdarzyć czytelnika polskiego podobnym do obecnego zbiorem szkiców z tamtej, najbujniejszej epoki dawnego polskiego życia i polskiej renesansowej kultury. Będzie to dalszym ciągiem dzieła omawianego.

Lwów.

Stanisław Łempicki.

Dr. Marianne Thalmann: *Der Trivialroman des 18 Jahrhunderts und der romantische Roman. Ein Beitrag zur Entwicklungsgeschichte der Geheimbundsmystik.* (Germanische Studien, Heft 24). Berlin, 1923, str. 323+3 nlb.

Dr. Marjanna Thalmann, która niedawno poznać się dała w rozprawie o Tiecku jako badaczka o wyjątkowej bystrości,

a zwłaszcza wyjątkowej ścisłości, ogłosiła teraz monografię, mogącą wzbudzić zainteresowanie żywe nie tylko wśród germanistów.

Książka ciekawa i ze względu na metodę i ze względu na rezultaty, imponująca gruntownością i bogactwem materiału, opanowanego przez świetną, wnikliwą, skrajnie drobiazgową analizę. Przedstawia ona ów typ badania ewolucji motywów, który najświetniej reprezentuje Dibelius, ale stosuje metodę analityczną do specjalnych zagadnień i do specjalnego przedmiotu. Zasada selekcji każe naogół rozbiorowi gruntownemu poddawać tylko utwory wybitne. Pocóż marnować siły na mikroskopijne rozpatrywanie rzeczy marnych? A jednak okazuje się, że warto i w niziny zstępować z taką samą skrupulatnością badawczą. Autorka monografii wspomnianej bada belletrystykę, bynajmniej nie kierując wzroku na same szczyty — i wyniki osiągnięte dowodzą, jak niesłychanie ważne dla rozwoju pomysłów i form literackich są niekiedy liczne, zapomniane twory drugorzędne, jak wiele światła dzięki nim pada na literaturę „wielką“, jak one dopiero pozwalają ogarnąć wszystkie szlaki życia literackiego. Specjalnie romantyka niejednokrotnie zasilana się sokami codziennej strawy belletrystycznej — i o tem właśnie przekonywamy się naocznie, studjując książkę pani Thalman.

Nie wdając się w ocenę szczegółową, wystarczy wskazać niektóre zagadnienia, będące przedmiotem tej monografii. Rzuca ona sporo światła na ewolucję krajobrazu romantycznego; wskazuje, jak w belletrystyce przedromantycznej kształtuje się krajobraz o typie panoramy, bez piętna przeżyć, i jakimi drogami autorowie próbują dać mu charakter niezwykłości, tajemniczości, jak pionowe linje skał wnoszą demonizm pewien, jak ruina staje się ogniwnem, wiodącym od szukania poetyczności w dalekich stronach do odczucia przyrody rodzimej. Jasno rysuje się historia różnych efektów romansowych i romantycznych. Doskonale uwydatniona zostaje rola związków tajnych. Kilkakrotnie już w nauce niemieckiej zajmowano się znaczeniem masonerii i pokrewnych towarzystw dla literatury, ale nikt dotąd tak nie dotarł do istoty problemu i do jego drobnych nawet przejawów. Dr. Thalman trafnie widzi, że na tej właśnie drodze kształtuje się poszukiwanie dreszczów nowych; głębszy ton duchowy, na który nie stać jednostki, technienie losu, którego jednostka sama jeszcze nie przeżywa, pojawia się na tle tajemniczej zbiorowości. Magiczne i religijne stanowisko wobec świata tu się poczyna, nim je do szczytów wyzwalających doprowadzi romantyzm. I szereg innych łańcuchów ewolucyjnych występuje z wyrazistością często niespodzianą — n. p. przejście od rokokowej asymetrii do gotyckiej wielopostaciowości, od parku do ogrodów czarodziejskich, od postaci emisariusza towarzystw tajnych do apoteozowania jednostki

romantycznej, od sztuczek intryganckich i kuglarskich do cudu i tajemnicy. Wśród świetnych sądów na uwagę szczególną zasługuje zupełnie nowy pogląd na E. T. A. Hoffmanna, jako na szczyt — racjonalistycznej pomysłowości wieku XVIII. Wobec ważności wyników nikną usterki takie, jak nadmierne doszukiwanie się androgynizmu u romantyków.

Jest to książka, z której każdy badacz romantyzmu zaczerpnie sporo wiadomości — i sporo podnieć.

Lwów

Juljusz Kleiner.

Historja Aleksandra w tłumaczeniu Leonarda Bonieckiego z r. 1510. Wydał z rękopisu Mirosław Z. Przegonia Kryński. Warszawa, 1914. (Prace filologiczne. T. IX). Warszawa, 1920, 8°, str. 548, IV, i jedna podobizna.

„Prace filologiczne“, zasłużone na polu studjów nad dawną powieścią polską, przyniosły w ostatnim roczniku rzecz nader ciekawą, najstarszą Aleksandreidę polską, znaną dotychczas tylko z urywków, przytoczonych ongi przez prof. Brücknera w V roczniku tych „Prac“ właśnie. Studium prof. Brücknera przypominam nie tylko dla jego wartości, ale i dlatego, że stworzyło ono pewne formuły kanoniczne, poza które późniejsi historycy literatury (Chmielowski-Kossowski w „Hist. lit. pols.“ i prof. Łoś w „Przeglądzie zabytków“) nie wyszli. Jedynie tylko wydawca zabytku, ś. p. M. P. Kryński zakwestjonował („Pamiętnik liter.“ XII) słuszność jednej z tych formuł, argumenty jednak heraldyczne, przezeń przytoczone, niewiele mogły wzbudzić zaufania.

Pierwsza z formuł brücknerowskich dotyczy autorstwa zabytku. Wymieniony na końcu powieści Leonard de Buńcza (przez wydawcę zbyt pochopnie Bonieckim nazwany) jest — zdaniem Brücknera — nie autorem, lecz tylko kopistą rękopisu, dopuszczającym się w swej pracy mnóstwa omyłek i błędów. Twierdzenie to upada przy bliższem wejrzeniu w treść Aleksandreidy; zawiera ona kilka omyłek charakterystycznych dla pracy człowieka, parającego się przekładem dzieła właśnie a nie przepisywaniem. I tak tłumacz mylił się niekiedy i rozpoczynał wpisywać na nowo tekst już przełożony, redagował go jednakowoż inaczej, na str. 61 (pag. wydania) więc mamy skreślony początek strony poprzedniej, zawierający zmiany, możliwe tylko u człowieka, który słowo po słowie przelewał z łaciny:

Str. 60.

czynylesz szwadzby na kthore ya
szwadzby szadnem szkaszany nye
yesthem weszwan A thy rzeczy

Str. 61.

*by czynyc szwadzbą (na którą ya
szadnem szkaszany nye yesth
weszwan) A thy rzeczy*

Wyraźniej jeszcze występuje to pod koniec dzieła, gdzie Leonard przewrócił omyłkowo kilka kart, spostrzegłszy się zaś, rozpoczęte zdanie skreślił: